

Kurjer Łódzki

Numer pojedynczy gr. 20.

Redakcja: ul. Zawadzka Nr. 1. Administracja: ul. Piotrkowska Nr. 21. Ekspedycja: ul. Piotrkowska Nr. 11.
Telefon: Redakcji Nr. 33-28 i 223, Administracji Nr. 229 (połączenia własne z redakcją). Skrzynka pocztowa 132.

Redakcja otwarta od godz. 9 do 1 po poł. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 1-3 po południu. Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje od godz. 1-3 po południu.
Administracja otwarta od godz. 8 rano do godz. 7 po poł. bez przerwy.

Wychodzi codziennie o godzinie 5-ej rano.

Mordercy ś. p. prezydenta Cynarskiego ujęci!

**Sąto zredukowani robotnicy sezonowi Adam Walaszczyk i Kazimierz Rydzewski
Obaj aresztowani przyznali się do popełnionej przez zemstę zbrodni.
Odpowiadać będą za ten ohydny mord przed Sądem Doraźnym.**

Niezwykłe energiczne i w bardzo szybkim tempie prowadzone śledztwo przeciwko sprawcom skrytobójczego mordu na osobie ś. p. prezydenta Mariana Cynarskiego zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem. Jak donieśliśmy już w naszym dodatku nadzwyczajnym morderców ujęto w przeddzień pogrzebu ich ofiary, w 1-szy dzień Świąt Wielkiejnocy.

Z chwila kiedy policji udało się stwierdzić że mord dokonany na osobie ś. p. prezydenta nie miał podłoża politycznego, lecz dokonany był z pobudek zemsty osobistej, władze śledcze wdrożyły bardzo energiczne śledztwo zwracając całą uwagę na zredukowanych robotników miejskich.

Zmudne wywiady policyjne rzuciły poszlaki na robotnika brukarskiego 25-letniego Adama Walaszczyka, zamieszkałego przy Bałuckim rynku Nr. 5.

SCHWYTANIE MORDERCÓW.

Na jego też osobę policja skupiła baczną obserwację, obserwując każdy krok do niebezpiecznego zabójcy. Kiedy podejrzenia zostały utwierdzone, wywiadowcy urzędu śledczego z kom. Weyerem i kierownikiem I brygady na czele o godzinie 2-ej w nocy, w dniu onegdajszym wkroczyli do mieszkania zabójcy. Walaszczyk w towarzystwie 3 kolegów zaczął się wódką i wódkiem wkraczającej policji nie zawahał się wcale. Inaczej wszakże zachowała się żona Walaszczyka i kiedy zobaczyła uzbrojonych policjantów, skoczyła usiłując osłonić męża i głosem pełnym rozpaczliwej krzyki, że nie on jest zabójcą prezydenta, chociaż policja nic o tym jeszcze nie wiedziała. Po wylegitymowaniu "zabójcy", zwolniono ich, zaś Walaszczyka okutego w kajdany odprowadzono

do lokalu III komisariatu policji, gdzie poddano śledztwu.

ZABÓJCA PRZYJNAJE SIĘ DO ZBRODNI.

Walaszczyk przyznał się do popełnienia mordu jak również wskazał współnika swojego oraz miejsce, gdzie rzucił nóż i skrwawione pałto.

Około godziny 4 rano policja wkroczyła do mieszkania drugiego sprawcy zabójstwa 21-letniego Kazimierza Rydzewskiego, zamieszkałego również na Bałuckach przy ulicy Włocławskiej Nr. 15.

ZEZNANIA ZBRODNIARZY.

Obaj mordercy z komisariatu zostali przewiezieni do Urzędu Śledczego, gdzie zostali zbadani w obecności prokuratora Szmida, podprokuratora kameralnego Krychowskiego, sędziego śledczego Zalcberga, podinspektora Niedzielskiego, nadkomisarza Izydorczyka, komisarza Weyera i aspiranta Lutostańskiego.

Walaszczyk zeznał, iż 29 kwietnia 1926 roku zaczął pracować jako robotnik przy miejskich robotach brukarskich i dnia 11 września tegoż roku został zredukowany, pozostając bez pracy do ostatniej chwili. Morderca w dalszym ciągu zeznał, iż był u wice-prezyd. miasta Groszkowskiego z prośbą o przyjęcie go do jakiegokolwiek pracy lecz takiej mu p. Groszkowski odmówił, wobec czego postanowił zemścić się na osobie wice-prezydenta Groszkowskiego przez zamordowanie go. Jednak po dłuższ. namyśle postanowił zwrócić się z tą samą prośbą do prezydenta Cynarskiego, do którego go zupełnie nie dopuszczono, wobec czego dnia 15 kwietnia czekał na prezydenta Cynarskiego na klatce schodowej w domu przy ulicy An-

drzeja 4, gdzie zwrócił się do niego z prośbą o pracę. W odpowiedzi prezydent oświadczył mu, iż nie może mu nic dopomóc wobec czego Walaszczyk rzekomo zagroził, iż zemści się. Tegoż dnia powracając do domu, spotkał przyjaciela swego Kazimierza Rydzewskiego, któremu zwierzył się ze swych zamiarów. Rydzewski przyrzekł mu swoje usługi w wykonaniu zemsty.

NA CZATACH.

Walaszczyk kupił w sklepie przy ulicy Nowomiejskiej 15, należącym do Gruna długi nóż kucharski za 4+ zł. 50 gr., poczem w dniu 14 kwietnia udał się razem z Rydzewskim na ulicę Andrzejka 4 do domu, w którym mieszkał ś. p. prezydent Cynarski. Rydzewski począł przyniesionym ze sobą łomem, którym zamierzał zamordować prezydenta, podważać drzwi od sklepu z materiałami piśmiennymi, należącego do Kutnera, by symulować włamanie, w tym czasie gdy będzie schodził prezydent Cynarski. Walaszczyk w czasie oczekiwania na prezydenta na klatce schodowej popadł w rozdrażnienie nerwowe, komunikując Rydzewskiemu, iż nie ma odwagi do popełnienia morderstwa. Wówczas Rydzewski przekonał go, mówiąc, by był spokojniejszym i nie tracił zimnej krwi.

TRAGICZNY MOMENT.

W tymże momencie Rydzewski ujrawszy schodzącego ś. p. prezydenta Cynarskiego, odepwał się do Walaszczyka: „szykuj się”, poczem wyskoczył z ukrycia, rzucił się na prezydenta i schwycił go za prawą rękę, uniemożliwiając mu w ten sposób wyjęcie broni z kieszeni. Na widok niego prezydent zawołał: „złodzieje”

usiłując wyrwać dłoń z rąk napastnika, lecz w tymże momencie doskoczył do niego Walaszczyk i wbił mu nóż w brzuch aż po rękojeść.

Gdy ś. p. prezydent upadł na klatce schodowej, mordercy rzucili się do ucieczki, Walaszczyk w stronę ulicy Piotrkowskiej, gdzie w domu nr. 93 w śmietniku ukrył swe pałto, zbroczone krwią, poczem przeskoczył przez niski parkan na podwórzu przy ulicy Piotrkowskiej 91, skąd znów przedostał się na Al. Kościuszki, udając się do domu.

W domu Walaszczyk opowiedział żonie o zamordowaniu p. prezydenta Cynarskiego.

Rydzewski po dokonaniu mordu rzucił się do ucieczki w stronę Al. Kościuszki, gdzie zatrzymał go policjant, pytając się dlaczego tak szybko biegnie, na co Rydzewski odpowiedział, iż matka jego jest ciężko chora i śpieszy po lekarstwo do apteki, wobec czego policjant puścił go. Podczas dalszego badania Walaszczyk zeznał, iż nóż, którym zamordował ś. p. prezydenta Cynarskiego wrzucił do ogólnej ubikacji na posesji przy ulicy Zawiszy 3. Policja odnalazła przy ulicy Zawiszy nóż, zaś przy ulicy Piotrkowskiej 93 pałto Walaszczyka.

POD GROZĄ KARY ŚMIERCI.

Jak się okazuje Rydzewski był karany w swoim czasie 6-miesięcznym więzieniem za usiłowanie zabójstwa policjanta w lesie łagiewnickim.

Śledztwo przeciwko obydwóm mordercom na wniosek prokuratora Szmida prowadzone jest w trybie doraźnym, wobec czego jak jednemu, tak i drugiemu grozi kara śmierci.

Nad mogiłą ś. p. prezydenta Cynarskiego.

Cała Łódź złożyła ostatni hołd nieodżałowanemu szermierzowi idei samorządowej, który pod ciosem zbrodniczym padł na swym posterunku. 100-tysięczne rzesze wzięły udział w pogrzebie.

Przygotowania do pogrzebu ś. p. Mariana Cynarskiego rozpoczęły się już o g. 10 rano. Zwłoki przeniesiono do głównej sali kościoła św. Krzyża, gdzie spoczęły w istnej powodzi kwiatów. O godz. 10 rano na intencję ś. p. prezydenta została odprawiona uroczysta msza żałobna.

Pogrzeb został ustalony na godzinę 4 po południu. Już na dwie godziny przed rozpoczęciem zgromadzenia w kościele i na ulicy zaległy nieprzebrane tłumy, które położyły ostatni hołd padłemu na swym posterunku ś. p. prezydentowi miastu.

O godzinie 3 po południu do parku im. Lenkiewicza zaczęły ścigać liczne delegacje i stowarzyszenia ze sztandarami krytymi krepą i wieńcami. Delegacje te zostały ustawione w należytym porządku przez wice-prezesa Rady Miejskiej dr. Wolczyńskiego.

Punktualnie o godz. 4 po poł. zakłóty się zgromadzone rzesze. Ciało tra-

gicznie zmarłego ś. p. prezydenta, wyniesione ze świątyni na barkach przyjaciół jego i towarzyszy pracy, zostało umieszczone na karawanie, zaprzężonym w 6 karych koni.

KONDUKT POGRZEBOWY.

W nieskończonym konduktie pogrzebowym na czele kroczyły delegacje stowarzyszeń, cechów i związków ze sztandarami, których liczba przewyższała 100, dalej postępowały w skupieniu delegacje szkół, pracownicy miejscy poszczególnych wydziałów z wieńcami, straż ogniowa, dzieci ochronek miejskich i t. d. — Główny kondukt poprzedzony był przez liczne duchowieństwo z J. E. ks. biskupem Tymienieckim na czele, przedstawiciele władz państwowych z pp. wojewodą Jaszczoltem, komendantem policji inspektorem Foersterem, insp. Niedzielskim i nadkomisarzem Izydorczykiem, przedstawiciele wojskowości z generałami Ledóchow-

skim i Małachowski, prokuratorji z prok. Szmidem, szkolnych z kuratorem Owinińskim, samorządowych ze starostą Rzewskim i t. p.

Również byli obecni przedstawiciele Rad Miejskich i Magistratów m. Poznania, Torunia, Bydgoszczy, Żyrardowa, Pabjanic, Zgierza oraz wiceprezydent miasta Warszawy p. Iłski, prezes Związku Miast Polski p. Zawadzki, konsulowie: niemiecki, włoski.

Za wozem żałobnym, na którym złożone zostały szczątki tragicznie zmarłego ś. p. prezydenta postępowała żona z siostrami oraz krewni, dalej przyjaciele, koledzy i znajomi, a dalej 100-tysięczne tłumy ludności, gorąco współczującej rodzinie skrytobójczo zamordowanego ś. p. prezydenta.

Kondukt pogrzebowy posuwając się ulicą Piotrkowską, na której wstrzymano wszelki ruch, zatrzymał się na Placu Wolności, gdzie karawan z żałobnymi szcząt-

kami zatrzymał się przed gmachem Magistratu. Tu na specjalnie ustawionym podium, wygłosił okolicznościowe przemówienie wice-prezydent inż. Wojewódzki. Następnie kondukt w tym samym porządku ruszył dalej ulicą Konstantynowską i Cmentarną na Stary Cmentarz katolicki.

NA MIEJSCU WIECZNEGO SPOCZYNKU.

Nieprzebrane tłumy ludności zalegające całe ulice w pobliżu cmentarza powstrzymywała policja i straż ogniowa. Od bramy cmentarnej aż do grobu sta-

Międzynarodowe Targi

w Poznaniu

od 1-8 maja 1927 roku.

